

Zrzeszenie Studentów Polskich
Klub Od Nowa

TEATR ÓSMEGO DNIA

DUMA O HETMANIE

/ wersja II /

z tekstami Stefana Żeromskiego i Tadeusza Gajcego

scenariusz i realizacja:

Zbigniew Sychalski i Lech Raczak

wykonawcy:

Waldemar Leiser - tercjan - hetman

Elżbieta Kalemba,

Ryszard Kacperski

Marek Kirschke,

Zbigniew Żółciak

Realizatorzy i wykonawcy niniejszego przedstawienia, którzy obecnie kontynuują pobieranie nauk na wszechnicach wyższego stopnia, nie wyłączając z tego tzw. "uczelnia życia", ze zrozumiałym chyba sentymentem zwracają się do nie tak znów odległych czasów, gdy nosili na sobie szkolne ubranka, a w teczkach w zgodzie z książkami i zeszytami mnóstwo cudacznych przedmiotów, gdy konwulsje nuchy odartej ze skrzydeł i umaczonej w atramencie na pulpicie ławki, były dopełnieniem światła wiedzy niesącego się monotonnie od katedry i gdy dojrzałość była snem narkotycznym osiąganym za przyczyną tajemnego śmika ślinionego grupowo w jakichś podszkolnych pomieszczeniach. Realizatorzy zgodzą się z tym z widzów, który uzna, iż taki obraz fazy niedojrzałości człowieka, czyli jego "stanu licealnego" jest obrazem uproszczonym, stereotypowym i nieapetycznie już wyszany przez autorów tzw. literatury młodzieżowej. To też opis powyższy nie mając pełnego odzwierciedlenia w przedstawieniu, niech tu pozostanie jako określenie tego momentu w procesie naszej zorganizowanej edukacji, w którym już niece za kuse są granatowe mundurki, ławki niece za ciasne, a umęczona nucha jest nam po kąpieli w atramencie podrzucona na dowód niedojrzałości. Jakże drogie, dziś - z tej przecież niewielkiej perspektywy czasu - jakże ważne wydają nam się te wszystkie pokątne lekcje, ta mroczna edukacja, ta podzienna wiedza zdobywana na marginesie oficjalnych wykładów, jakże bliskie są nam te wszystkie tajemne zakamarki szkoły, niejako jej podziemia, rzecz by można "subszkole", o której istnieniu nic nie wie, lub nie chce wiedzieć prof. P. gdzieśmy drążyli sami wiele z tych rzeczy, o których wstydlive milczenie panuje w jasnych klasach na piętrach, gdzie skowyczało nasze dziewictwo, wila się nasza niewinność, gdzie w powietrzu unosił się zapach upragnionego grzechu, choćby to był tylko zapach papierosowego dymu i gdzie wreszcie przybywał do nas niekiedy - pamiętamy to dobrze, choć wówczas nie potrafiliśmy zdać sobie sprawy z wagi tych odwiedzin - samozwańczy nauczyciel, czarodziej - nasz stary szkolny pedał i zanurzał nas w swoje wielkie minione życie, w niepowtarzalną i jedyną lekcję historii i miłości ojczyzny.

Realizatorzy i wykonawcy wspominają z rozrzewnieniem niezwykłą postać swojego tercjana, krzepkiego starca o twarzy osmalonej dymem wielu pobojowisk, o spojrzeniu zapatrzonym w chwałę naszego oręża, uczestnika bitaw, tulaczek, klęsk i zwycięstw. Niezwykle ów szlachetny starzec, bajarski deskenal, świadek dymów, krwi i rozprutych końskich bebachów roztaczał przed nami - co tu krywać, wyrostkami drwiącymi w duchu z jego łez, które były ekstatycznym szlochom naszej historii - święty obraz walki i śmierci. Był wielki i śmieszny - ledwieśmy przeczuwali jego wielkość, a szydziłiśmy z jego śmieczności, gdy porzucił swoje emerytalne wcielenie, gdy porzucił siebie woźnego, gdy wypadł mu z rąk pęk kluczy, dzwonek szkolny, gdy zapomniał o obowiązku obrywania nam uszu za powybijane szyby i pocięte scyzerykiem ławki, gdy wchodził w skórę dawnych hetmanów. On, tercjan, potrafił zebrać w sobie cechy legendarnych bohaterów. Za pośrednictwem tej postaci przechodziliśmy szczerze wtajemniczenia. Jemu dedykujemy ulubioną przezeń, naszą "Dumą o Hetmanie", która mimo, że nie jest tu wierne zainscenizowana jest w przedstawieniu o b e c n a ; obecna jako książka, jako tekst literacki,

jako szkolna lektura, jako obiekt szlachet-
nej miłości starca zakochanego w naszej histo-
rii, jako legenda i marzenie.